Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

# KUŹNICA

PISMO NARODOWO - RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR. 15 (61) KATOWICE, 1-15 SIERPNIA 1938 R. ROK IV

JERZY PORAJ.

# Na bezdrożu

GENEZA SŁABOŚCI.

Naród Polski od czasu powstania państwa polskiego zmaga się z problemem ustrojowym. Ze zwichniętym kręgosłupem ustrojowym weszliśmy w czasach przedrozbiorowych w stan zatracenia równowagi społecznej i stąd w odmęt niewoli. Powstanie państwa w tej dziedzinie zastało nas nieprzygotowanych. Nie było żadnego zdrowego stosunku ani między wsią ani miastem, ani robotnikiem, ani pracodawcą, ani Polakami a resztą obywateli innych narodowości. Co więcej, nie było żadnej ogólnej przewodniej myśli na własnych możliwościach i potrzebach opartej, któraby kierunek budowy zrębów państwowości wskazywała. Sięgnęliśmy po wzory obce, gotowe formułki prawne do życia naszego niedopasowane. Rozpoczęła się orgia partyjnej demokracji. Jako reakcja przyszedł zamach majowy. Ale jako reakcja. Po zgruchotaniu dotychczasowych form ustrojowych poczęto szukać nowych. Rezultatem tych poszukiwań jest obecna ordynacja wyborcza i obecna konstytucja.

FORMA I TREŚĆ.

Obecna Konstytucja i ordynacja wyborcza ma być antytezą poprzednich. Ma być podwaliną porządku, ma dawać gwarancję słabości i zapobiegać wiecznym zmianom, wahaniom i chwiejności, zmieniających się większości sejmowych, zmiennych rządów i zmiennej polityki. Niewątpliwie jeżeli chodzi o niedopuszczenie do zmienności i fluktuacyj rządów parlamentarno - demokratycznych, cel został osiągnęty. Zrealizowano część negatywną, czego nie powinno być, ale nie rozwiązano najważniejszego zagadnienia, co powinno być. Na płaszczyźnie obecnej konstytucji łączność pomiędzy społeczeństwem a górą rządzącą została zerwana. Siły społeczne, chłop i robotnik czy stan trzeci idą swoją drogą. Ich dążenia, ich zorganizowana działalność, ich cele nie są w żaden celowy sposób związane z ustrojem państwa, nie stanowią jego podwaliny, ani nie są środkiem łączności między jednostką a państwem, ani nie są narzędziem przemyślanej, konsekwentnej walki z realizacją wielkiego na wielki Naród obliczonego programu. Obecny ustrój jest bowiem formą, po za którą znalazła się treść realna jedyna dla tej formy — społeczeństwo.

POSZUKIWANIA.

Dziś prawie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Dyskusja nad zmianą ordynacji wyborczej, nad dopuszczeniem czynnika społecznego, nie schodzi z łamów prasy. Społeczeństwo musi być włączone w aparat państwowy, musi odegrać rolę twórczą, współdziałającą, bo tylko w ten sposób możemy uaktywnić drzemiącą w Narodzie energię. Ale na jakiej płaszczyźnie? Wygodny, nie orientujący się w przemianach strukturalnych obecnych czasów, przedmajowy zespół polityków tak z lewa jak i z prawa woła o demokrację. Ale o jaką demokrację chodzi? Nie zapominajmy, że wyraz ten, jak wytarty pieniądz stracił już swe określone oblicze. U nas starsi panowie chcą demokracji parlamentarnej. To nie ulega wątpliwości. Więc mamy wrócić tam skądżeśmy wyszli i co nie odpowiadało naszym potrzebom. Jest sprawą obecnie przesądzoną, że ustrój oparty na partiach w dzisiejszej rzeczywistości należy do rekwizytów. Z drugiej strony rządzenie bez Narodu nie jest rozwiązaniem kwestii. Przez pierwsze stadium przeszliśmy przed majem zbrodni, przez drugie przechodzimy obecnie.

NOWE DROGI.

Jeżeli obie te próby egzaminu nie zdały, to nie możemy trwać ani przy drugiej ani powracać do pierwszej. Państwo musimy związać ze społeczeństwem, z Narodem, nie tworząc równocześnie chaosu i anarchii. Dokonać tego możemy jedynie w oparciu o jasno określony światopogląd narodowy i sprecyzowany program. Program nie może być teorią bez pokrycia, tym bardziej nie może bazować na jednej tylko warstwie społecznej, on musi obejmować cały Naród i wszystkie tkwiące w nim siły. Siły te są, istnieją, mają swoją organizacyjną formę i spełniają pewne funkcje, niezbędne dla istnienia całego Narodu. Z tych sił dziś pozostawionych sobie samym, z ich zadań i celów należy stworzyć całość ustrojową państwa, przepojoną jedną ideą i jednym naczelnym celem jakim jest dobro i wielkość Narodu Polskiego. Siły te nie jednokrotnie sprzeczne, niejednokrotnie ścierając się, sobie pozostawione idą własnymi niesharmonizowanymi drogami. Złączone jednym wspólnym naczelnym celem stworzą całość sharmonizowaną i zgodnie działającą dla dobra Narodu.

W ten sposób unikniemy rozproszkowania energii i jej marnotrawienia, co ma miejsce w ustroju parlamentarno - liberalnym, a z drugiej strony nie pozostawimy tych sił samym sobie jak to ma miejsce w ustroju obecnym.

RZECZYWISTOŚĆ.

Popatrzmy konkretnie. Robotnik i kapitalista, stanowią odrębne i wrogie sobie światy. Państwo z racji swej nadrzędności reguluje ten spór, nie likwidując go jednak, nie zaprzęgając obu tych sił do wspólnego celu jakim jest Naród i Państwo. Rezultat jest ten, że zarówno kapistalista

tat jest ten, że zarówno kapitalista

państwa, jako strony trzeciej, która nie dopuszcza do swobodnej i ostatecznej rozgrywki. Dlatego zarówno kapitał, wiadomo jaki u nas, jak i socjalizm, żądają demokracji parlamentarnej. Jedni i drudzy mają nadzieję, że takie państwo słabe i bezradne nie stanie im na drodze i pozwoli spokojnie załatwić wzajemne porachunki. Co więcej jedni i drudzy liczą się z tym, że państwo to poddadzą swojej władzy, dla własnych celów. Weszliśmy wówczas w epokę państwa klasowego, zwichnięcia równowagi społecznej na korzyść wyłączną jednej klasy. Państwo narodowe te dwie siły jak i szereg innych musi zorganizować dla celów całości na płaszczyźnie sprawiedliwości i obu tym siłom wspólnej platformie produkcji. Poprzez organizację produkcji łączy się jednostka z państwem. Poprzez wpływ i głos w organizacji produkcyjnej, wybór jej kierowników wpływa na losy państwa. Kierownicy poszczególnych ośrodków produkcyjnych łączą się w całość reprezentującą Naród pracujący.

To samo odnosi się do wsi i miasta, do produkcji jak i wymiany. To samo odnosić się winno do mniejszości, które tą drogą znajdą się pod wpływem kultury polskiej. Wyłącza się tu oczywiście żydów.

Ustrój bowiem musi być czymś więcej niż zbiorem obowiązujących przepisów prawnych. On musi być mechanizmem łączącym pokolenie które odchodzi z tym, które nadchodzi. Musi stwarzać tradycję, przekazywać dorobek ojców synom bez marnowania wysiłków i doświadczeń, których trzeba oszczędzać. Musi dać pion moralny, oblicze kulturalne, społeczne i gospodarcze Narodowi. Musi łączyć siły sprzeczne, usuwać tarcia, podnosić pokrzywdzonych, likwidować przerosty władzy jednostek czy grup i musi obejmować cały Naród i służyć jemu a nie jednej tylko jego części.

Bezdroża obecnej dyskusji konstytucyjno - ordynacyjnej, demokratyczne nawroty i rządy bez Narodu i poza nim wyniku nie dadzą. Materiał do budowy brać trzeba nie z doktryn ale z żywych sił twórczych tkwiących w Narodzie, czekających na swe wyzwolenie i swą misję.

*

# Polacy!

*W dniu 15 sierpnia święcimy 18-tą rocznicę pogromu bolszewików pod Warszawą.*

*Rocznica ta droga jest szczególnie nam Narodowcom, walczącym pod sztandarami RUCHU NARODOWO-RADYKALNEGO o WIELKĄ POLSKĘ.*

*Z tego bowiem wielkiego czynu oręża polskiego czerpiemy wiarę w nasz Naród, armię naszą i wielką przyszłość Polski.*

*„Cud nad Wisłą" jest zwycięstwem chrystianizmu i miłości Ojczyzny nad żydowskim marksizmem i socjalistycznymi międzynarodówkami;*

*jest rocznicą potężnego zrywu zbrojnego i jedności Narodu Polskiego;*

*jest rocznicą polskiego geniuszu wojennego i świętem męstwa polskiego żołnierza.*

*Zwycięstwem z r. 1920 wykazał Naród Polski zdolność do posiadania własnego państwa i obrony jego niepodległości.*

*Ale rok 1920 posiada jeszcze głębsze znaczenie: tym pamiętnym zwycięstwem, którym osłoniliśmy Europę, nawiązaliśmy do wielkiej tradycji Jagiellonów i Władysława IV podboju Wschodu MIECZEM I PŁUGIEM POLSKIM DLA CYWILIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.*

*Nie komu innemu, a właśnie Polsce musi przypaść zasługa rozgromienia bolszewizmu.*

*Nim jednak Naród Polski będzie mógł skutecznie podjąć to posłannictwo, musi najpierw u siebie zrobić gruntowny porządek:*

1) *WYZWOLIĆ SIĘ SPOD OKUPACJI GOSPODARCZEJ I KULTURALNEJ;*
2) *UODPORNIĆ SIĘ NA OBCE WPŁYWY IDEOLOGICZNE PRZEZ WYCHOWANIE NARODOWE;*
3) *PRZEBUDOWAĆ USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY NA USTRÓJ OBOWIĄZKU PRACY, POSZANOWANIA CZŁOWIEKA PRACY I CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ;*
4) *WYTĘPIĆ MAFIE I OBCE AGENTURY.*

*ŻYDOSTWO, KOMUNA I MASONERIA ZNIKNĄĆ MUSZĄ Z POWIERZCHNI ŻYCIA POLSKIEGO.*

*Z tymi wrogami prowadzi zaciekłą walkę Ruch Narodowo-Radykalny, jako straż przednia polskiego nacjonalizmu, skupiająca w swych szeregach uczciwy i bojowy żywioł narodowy.*

*W rocznicę pamiętnego zwycięstwa urządzają placówki R. N. R. na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim uroczyste zebrania, poświęcone znaczeniu tego czynu, armii polskiej i misji Narodu Polskiego.*

*KIEROWNICTWO GŁÓWNE RUCHU NARODOWO-RADYKALNEGO NA ŚLĄSKU.*

* * *

**RUCH NARODOWO-RADYKALNY CZOŁOWYM BATALIONEM POLSKIEGO NACJONALIZMU!**

KAZIMIERZ HAŁABURDA.

# Masoneria przegrywa

Wbrew temu, co się powszechnie mniema, że wolnomularstwo jako tajna organizacja nie lubi rozgłosu, „bracia“ cieszą się, gdy się o nich szepce i to jak najwięcej. Bo jeśli szepcą — to znaczy, że boją się, a strach jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi w rękach „lóż“. Po wtóre, gdy się szepce tylko pod sekretem, w cztery oczy lub co najwyżej w szczupłym gronie, łatwo lansować najrozmaitsze plotki, właśnie przez masonów na ich użytek spreparowane. Plotki te roznoszą się bardzo szybko i zawsze przyczyniają do powodzenia akcji przez „warsztaty“ obmyślonej i kierowanej.

Natomiast bardzo „bracia“ nie lubią, gdy o wolnomularstwie zaczyna się mówić głośno i publicznie. Wiedzą bowiem, że z takich publicznych dyskusyj i polemik „loże“ wychodzą zdemaskowane i skompromitowane. Po pierwsze społeczeństwo nabiera przekonania, że jednak owe tajemnicze „loże“ wcale nie są wszechpotężne i groźne. Po wtóre wychodzą wówczas niejako rozmaite kompromitujące afery, skandaliczne kontakty i ośmieszające szczegóły. Po trzecie takie polemiki i dyskusje dowodzą, że w społeczeństwie wezbrały mocne nastroje antymasońskie i szykuje się czynna antymasońska akcja, zmierzająca do likwidacji mafii i unieszkodliwienia jej członków.

Słowem z chwilą rozpoczęcia publicznych antymasońskich dyskusyj „loże“ czują się zagrożone — w masońskim żargonie mówi się, że „na świątynię zaczyna padać deszcz“ — i zaczyna się kontrakcja.

Przede wszystkim „bracia“ i uzależnione od wolnomularstwa sfery zaczynają gwałtowną propagandę, obliczoną na zbagatelizowanie masońskiego niebezpieczeństwa. Mówi się i pisze wówczas, że masonerii wogóle niema, że to jest głupi wymysł klerykałów, jezuitów i dewotek. Inni szerzą pogląd, że jeśli masoneria istnieje, to jest nieszkodliwa — ot takie sobie stowarzyszenie ludzi szukających rozrywki i przy sposobności uprawiających akcję... filantropijną! Z przeciwników wolnomularstwa robi się niebezpiecznych maniaków i wichrzycieli, którzy rzekomo po to tylko podnoszą kwestię masonerii, aby przy tej sposobności komuś niewinnemu zaszkodzić i ubić jakiś brudny interes!...

Bardzo często taka taktyka okazuje się bardzo skuteczna — ludzie bowiem nawet odważni i nie lękający się niebezpieczeństwa, boją się zazwyczaj ośmieszania. Prócz tego, należy pamiętać, że wolnomularstwo ma tyle dziwacznych obrzędów, tyle nieprawdopodobnych symbolów i praktyk, iż wiele osób słysząc o tym poraz pierwszy, skłania się ku przypuszczeniu, że to są fantastyczne plotki. Człowiek inteligentny, ale wychowany w atmosferze racjonalizmu, gdy słyszy, że w jakimś „Ogniwie“ adwokaci, inżynierowie i lekarze przysięgają na szkielet w trumnie, przy którym celebruje fabrykant czekolady, skłonni są lekceważąco się roześmiać, niż wierzyć w prawdziwość opowiadania.

Trzeba dopiero rozprawy sądowej, aby nabrać przekonania, że takie dziwolągi mogą się dziać w wieku telewizji i lotnictwa. Jednak metoda ośmiewania antymasonów i bagatelizowania wolnomularstwa nie zawsze daje pożądany skutek — czasami fakty stają się tak bijące w oczy, a antymasońska propaganda tak głośna i przez tak poważnych ludzi prowadzona, że społeczeństwu zaczynają się otwierać oczy. wówczas „loże“ zmieniają taktykę i zaczynają stosować inną metodę walki z przeciwnikami.

Przede wszystkim starają się w jakiś sposób zmusić do milczenia niewygodnych dla siebie ludzi i organizacje. Stosują pogróżki i przekupstwo, szantaż i nawet zamachy. Po wtóre na rozkaz z lóż wszelkie uzależnione od mafii ośrodki, które poprzednio ośmieszały antymasonów, a o wolnomularstwie mówiły dużo lecz w tonie żartobliwym, teraz milkną.

Na ataki słowne nie odpowiada się, atakujących zmusza się do umilknięcia, a jednocześnie lansuje się jakąś inną sensację, aby w ten sposób odwrócić uwagę społeczeństwa w innym kierunku.

Taka taktyka odnosi czasem i sukces, zwłaszcza jeśli istotnie nowa sensacja jest frapująca. Społeczeństwo zafascynowane nowymi rewelacjami powoli zapomina o „lożach“, „warsztatach“ i „braciach“, a że zazwyczaj temu i owemu antymasonowi udaje się tak lub inaczej zamknąć usta — niebezpieczeństwo mija. Jeśli zaś akcja antymasońska mimo wysiłków „braci“ nie ustaje, jeśli nie uda się niczym odwrócić uwagi społeczeństwa od wolnomularstwa i uśpić go z powrotem, „loże“ zarządzają nową zmianę taktyki.

Teraz — w przeciwieństwie do poprzedniego okresu — znowu wszyscy bez wyjątku zaczynają mówić o wolnomularstwie, ale już nie w sposób lekceważący i żartobliwy. Obok rewelacyj antymasonów zjawiają się prowokacyjne i sensacyjne rewelacje w „lożach“ spreparowane i przez „braci“ lansowane. Powstaje chaos. Wszyscy atakują wolnomularstwo jaknajostrzej, ale słyszy się zupełnie sprzeczne ze sobą poglądy, zupełnie wykluczające się teorie i fakty.

Ma to na celu zdezorientowanie społeczeństwa i wytrącenie go z równowagi. Sąd przeciętnego obywatela, który dopiero teraz zwrócił uwagę na wolnomularstwo i teraz dopiero uwierzył, że jest to groźna dla narodu mafia, ulega zmąceniu. Zasypany szeregiem sprzecznych ze sobą rewelacyj zatraca jasność sądu i... zaczyna się irytować. Zaczyna się nudzić — czuje, że sam nie może wyrobić sobie własnego poglądu, wstydzi się tego i... woli niczego już na ten temat nie słyszeć, niż dalej słuchać i nie rozumieć.

W tym samym czasie raz-po-raz rozlegają się głosy, przestrzegające przed prowokacją. Głosy te padają z obu stron. Pierwsi zazwyczaj odzywają się antymasoni — słysząc i czytając różne fałszywe rewelacje zaczynają je prostować, piętnując ich autorów jako prowokatorów. Zadanie jednak mają o tyle utrudnione, że większość fałszerzy wiedzy o masonerii występuje pod pseudonimami lub wręcz anonimowo. W rezultacie powstaje w społeczeństwie nieufność do akcji antymasońskiej w ogóle. Korzystają z tego „loże“ i nie wymieniając, kto jest prowokatorem, ostrzegają przed prowokacją w ogóle. To ostatecznie dezorientuje opinię publiczną. Nikt już nie ma jasnego sądu za wyjątkiem nielicznych jednostek, dawniej już badających masonerię i obznajmionych z jej taktyką. Jednak głos tych jednostek tonie w chaosie i ogólnym podnieceniu.

Ten trzeci sposób odwracania niebezpieczeństwa od lóż, grożącego im w postaci zdemaskowania, a później zniszczenia, jest bardzo skuteczny i zazwyczaj daje pożądany przez wolnomularstwo skutek.

Trzeba przeczekać i tę falę, nie dać się wytrącić z równowagi i pod żadnym względem nie zaprzestać akcji demaskującej i uświadamiającej. Jest to bowiem zapowiedź końca masońskich wpływów — ich ostatni ładunek. Mimo sztucznego mętliku społeczeństwo coraz lepiej zaczyna się orientować i zajmuje wobec braci coraz bardziej wrogą postawę. W wypadku więc, gdy i ta taktyka zawodzi „loże“, nie pozostaje im nic innego, jak tylko jawny, czynny kontratak — niszczenie ośrodków antymasońskich za pomocą represyj lub naszczucia na nie podporządkowanych sobie organizacyj jawnych. Ale wszczęcie czynnej walki, lub zorganizowanie jakiejś czynnej prowokacji, musi się skończyć walką nie na słowa i argumenty...

Masoneria traci drugi obok pogrozy atut — tajność. Częściowo ujawnia się sama, częściowo zostaje zdemaskowana i musi przegrać.

Przegrana oznacza dla „dzieci wdowy“ latarnię.

# Naszym zdaniem

### PARYSKA WIZYTA.

Wizyta pary królewskiej Wielkiej Brytanii w Paryżu miała oprócz swoich na efekt obliczonych celów także i cele polityczne. Oś Rzym—Berlin, aktywna polityka Niemiec w Europie południowej, Italii w Afryce i muzułmańskich przyległościach, wreszcie sytuacja hiszpańska i najnowsze, najgroźniejsze dla pokoju powikłanie spraw czeskich, oto troski z jakimi kłopocze się obecnie Anglia. Wysiłki angielskiej polityki zagranicznej kierują się jednak tylko do utrzymania obecnej sytuacji, do niedopuszczenia do zmian. Bo wszelkie zmiany, to dla Anglii strata. Polityka francuska również jest kontynuacją utrzymania sytuacji bez zmian. Jedynie zmianie ulec mają metody tej polityki. z wyczekująco łagodnej ma się ta polityka przekształcić w postawę ostrą, straszącą przeciwnikom. Dlatego nie należy się spodziewać z tej strony jakiejś specjalnej inicjatywy czy zmian. Inicjatywa i zmiany przyjdą z innej strony. Kiedy i w jakiej formie dziś nikt nie odgadnie. Zmianom tym zapobiecby mogła jedynie polityka pełna inicjatywy i zrozumienia potrzeb wielu państw Europy środkowej i wschodniej, a przede wszystkim Polski. Francja i Anglia mają kolonie, tam mogą umieścić wszystkich żydów świata. Francja i Anglia mają kapitały. Kapitały te mogą wiele dobrego zrobić, oczywiście przy ich dobrej woli, w państwach środkowej i wschodniej Europy. Polityka straszenia, nacisków jak n. p. w sprawie sudeckiej nie wiele pomoże, tylko obce decyzje odroczy ale ich nie zmieni. Wcześniej bowiem czy później znowu przyjdzie moment, gdy Niemcy będą miały rozwiązane ręce. Szybkość decyzji i natychmiastowe korzystanie z okazji Niemiec są już znane. A czas zdaje się być niedługi, gdy taka chwila znowu nadejdzie.

### CHMURY NA WSCHODZIE.

Na Dalekim Wschodzie sytuacja zaostrza się coraz bardziej. Sowiety wcześniej czy później uderzą. Zależeć to będzie od położenia militarnego Chin i Japonii. Postępy Japonii w Chinach nie są w stanie wyczerpać Japonii, która zdobyty teren organizuje, wyciąga ukryte w nim wartości i w ludzkiej pracy i w ziemi. Zdobyte tereny dla Japonii to również nowy rekrut.

Czekanie zatem na koniec wojny chińsko-japońskiej, na wyczerpanie się Japonii, może okazać się założeniem fałszywym. Wówczas może być już za późno. Chiny zorganizowane w małe państwa pod hegemonią Japonii mogą zaznać nieznanego od dziesiątek lat pokoju, mogą się dźwignąć gospodarczo i co najgorsze dla Sowietów jak i dla Europy mogą uznać, że Japonia z hasłem Azja dla Azjatów jest również reprezentantką Chin.

Widocznie sytuacja taka jest wielce prawdopodobna, bo wiele jest danych obecnie na to, że Sowiety gotują się do uderzenia. Widocznie sądzą, że niedługo już może być zapóźno. Wojna sowiecko-japońska może się zresztą przejawić w tej formie jak n. p. w Hiszpanii, że całe dywizje „ochotnicze“ walczyć zaczną pod sztandarami chińskiemi. Tak czy inaczej sytuacja na Dalekim Wschodzie zaognia się. Jakie będą jej skutki? Może większe niż przypuszczamy.

# Z Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku

**Knurów.** W dniu 24 lipca odbyło się staraniem miejscowej placówki Wielkie Zebranie Polityczne. Na zebranie to przybyły okoliczne placówki, przy czym ze szczególnym uznaniem podkreślić należy liczny udział placówki mikołowskiej. Poza tym zjawiło się bardzo wielu sympatyków naszego Ruchu z Knurowa. Przemawiał kol. Musioł i kol. Czerny. Zebrani brali w tym żywy współudział gorąco oklaskując przemówienia. Po zebraniu publicznym odbyło się omówienie spraw organizacyjnych i przyrzeczenie, do którego przystąpiło 5 koleżanek i kilkunastu kolegów. Zebranie powyższe w dobie optymistycznych deklaracji było odważnym spojrzeniem prawdzie w oczy i nie małym podniesieniem na duchu mieszkańców Knurowa.

**Chorzów.** Placówka chorzowska w najbliższym czasie otworzy swój własny lokal. W połowie sierpnia organizuje kurs-obóz o charakterze ideowo-organizacyjnym. W dniu 19. VII. placówka brała oficjalny udział w pogrzebie ś. p. Dobrochny E. Czechakówny. Zmarła stała blisko idei narodowej i żywo interesowała się pracami ruchu narodowego na terenie chorzowskim.

**Mysłowice.** W Mysłowicach odbywa się drugi kurs kandydacki dla robotników. Robotnicy, przeważnie młodzi, interesują się żywo wygłaszanymi referatami. Po zakończeniu kursu odbędzie się przyrzeczenie.

**Lubliniec.** W sierpniu rozpocznie się organizowanie powiatu lublinieckiego. Na terenie tamtejszym zostanie założonych kilka kursów kandydackich, na których wykształci się pierwsze kadry kierowników Ruchu Narodowo-Radykalnego na powiat lubliniecki.

Również już w sierpniu rozpocznie się organizowanie Zagłębia Dąbrowskiego.

W połowie sierpnia odbędzie się **kurs dla kierowników i działaczy.** Będzie on miał jako główne zadanie wykształcenie ludzi mocnych pod względem ideowym i zdecydowanych jeśli chodzi o pracę w terenie. Zaspokoi się w ten sposób brak wyszkolonych kierowników, na jaki napotyka się w miarę rozrastania się działalności Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku.

PAWEŁ MUSIOŁ.

# Nowe środowiska w poezji

Zapowiadane przez „Kuźnicę" tomiki poezyj Jana Baranowicza i Wilhelma Szewczyka wyszły jej nakładem przed kilku tygodniami. Z radością więc witam ten ich pierwszy książkowy plon na łamach naszego pisma, które ma już tę rzetelną zasługę, że obok ośrodka politycznego wytworzyło również twórczy ośrodek kulturalny. Przecież „Kuźnica", tak dla nich jak i dla mnie nie jest tylko miejscem wypowiadania myśli, — jest przede wszystkim wyrazem narodowych dążeń ideowych i kulturalnych na wyrost. Na poezję Szewczyka i Baranowicza patrzę przeto nie tyle jako krytyk literacki, ale raczej jako nacjonalista, widzący w niej zapowiedź odradzania się literatury polskiej w oparciu o żywe źródła uczuć religijnych, narodowego życia i narodowego poglądu na świat.

## BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ZIEMI.

Jan Baranowicz jest synem chłopa z tych okolic Małopolski, gdzie począł się polityczny ruch ludowy, i gdzie dziś posiada największą dynamikę. Na ziemię „brzóz i kominów" — na Śląsk czarny dostał się poprzez Ochotnicze Drużyny Robocze, w których pracował przez kilka lat jako instruktor oświatowy. Ale mimo lat spędzonych na studiach, mimo pracy wśród żywiołu miejskiego i robotniczego tkwi całą istotą w rodzinnej wsi i we wsi w ogóle. Pozostał w myśleniu i czuciu chłopem:

„Ty poświadczysz, gdy przyjdzie pora mocnych świadczeń,
że chłopem zrodzon — chłopem odszedłem do trumny"
(„Pole")

Nie dziw, że „Pieśń o jaworowym krzaku" otwiera modlitwa, w której prosi Boga:

„Wyrwij mnie z kurzu ulic,
kędym szczerniał na kamień.
W zawilca leśnych zrębów,
w pszonkę rośną mię zamień".

a kończy ten piękny wiersz taką wizją:

„A gdy mnie noc na brodle
ułoży, w drzemce hojnej
śnić będę żywot miasta,
jak sen niespokojny".

Najpiękniejsze też wiersze w tym zbiorze to wiersze wyłącznie związane z środowiskiem wiejskim, czy nim będzie pole, skiba, łubin, żarna, płot i t. p. czy człowiek wiejski, więc oraczka, matka, chrzestna, czy też takie jak Litania Loretańska, Madonna Gidelska i przepiękny Testament. Nie tchną już taką prawdą przeżycia wiersze o balladowym charakterze, jak „Pieśń o jaworowym krzaku", od którego to tomik dostał nazwę, lub „Gadka". Tu poeta nie czuje się dobrze.

Niektóre z tych wierszy domagają się, by je czytać często i na głos, urywki wbijają się w pamięć i brzęczą w uszach. Czyż Testament, wyrażający tak wspaniale chłopską podstawę wobec życia i śmierci, lub Litania Loretańska, tak nasycona wiejskimi motywami, nie godne są miana dostojnej poezji? I zdaje mi się, że o wartości i trwałości utworów poetyckich decyduje to, jak głęboko wrywają się w dusze czytelnika, ile z nich pozostaje w człowieku na stałe. — Przyznam się, że Oraczkę, Testament, Kosaćce i Litanię Loretańską czytam wciąż z niesłabnącą zachłannością.

W poezji Baranowicza brzmi kilka tonów. Jest głęboka religijność, ale jest i bunt, jest urok wsi, ale jest również dola i niedola chłopskiego bytowania. Wieś polska, zwłaszcza ta małopolska, nie była i nie jest tym bardziej dziś wdzięcznym motywem dekoracyjnym, eksponatem na pokaz i ku pokrzepieniu serc, a jednak tym zasadniczym, synchronizującym tonem poezji Jana Baranowicza jest błogosławieństwo ziemi. Ziemi polskiej, w której tkwi moc i możliwości naszego narodowego rozwoju, w której tkwi odwieczność naszego trwania. Wie o tym poeta i niech sam mówi kilku końcowymi dystychami wiersza o oraczce, Marynie Wielgusowej, będącego równocześnie apoteozą chłopki:

„orną zapobiegliwością się zapamiętałaś —
rola — jałocha krnąbrna — woli twej się dała,
łonem posiewu czeka, w ciągotach się kroci.
A ty czuwasz w słonkowej idąca ozłoci,
w żmudzie swej arcychłopska i dziwnie kapłańska,
niby służebna Znicza polska i słowiańska.
Màryno Wielgusowa! — niechże straci głowę
miasto butne; niech wichry powieją dzie-[illegible]
niech mrówczą wieś wyludni wojenna potrzeba:
ojczyźnianym śpichlerzom — ty dostarczysz chleba"!

## PRZEŁAMYWANIE SIĘ POLSKI W DUSZY ŚLĄZAKA.

W jakże to inny kraj wchodzimy z poematem Wilhelma Szewczyka, w jakże inne środowisko ludzkie. Wieś małopolska a osada robotnicza na Śląsku! — przecież to chyba dwa bieguny życia, czucia i myślenia. Jeszcze jedno: poemat Szewczyka i Szewczyk wyrastają właśnie ze Śląska. Nie jest to obojętną rzeczą, zwłaszcza gdy bierzemy pod uwagę ideologię utworu.

Ale o tym później, teraz kilka słów o poecie:

Rozpoczęła się nasza znajomość od entuzjastycznego listu, jaki przed rokiem z górą otrzymała nasza redakcja od młodego człowieka z Czerwionki (pow. Rybnicki). Po nim nastąpiło bezpośrednie poznanie się, ścisłe zespolenie ideowe i współpraca, której przyświecają ambitne i dalekosiężne aspiracje kulturalne. Szewczyk jest synem górnika i dzieckiem osady przemysłowej (stale mieszka w Czerwionce), przeto podobnie jak Baranowicz tkwi w warstwie, z której wyszedł. Tkwi jednak inaczej: W Baranowiczu poeta i inteligent nie zdusił chłopa, w Szewczyku poeta i inteligent przezwycięża robotnika na rzecz artysty. Środowisko robotnicze będzie dlań raczej tylko materiałem do artystycznej roboty. Tak mi się wydaje.

„Hanys" nie jest zbiorem wierszy, — Hanys jest poematem o górniku-powstańcu. Treść jest prosta: na kopalni katastrofa, Hanys wychodzi z niej jako inwalida i... odtąd już bezrobotny. Rodzina duża. Przyszła bieda i zbliża się zima. Hanys kopie węgiel na bieda - szybach, walczy z nędzą. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia:

„Za dwa dni już święta.
Wilia się oprze wonnym o sufit igliwiem".

Tymczasem policja wysadziła dynamitem bieda-szyby. Hanys w obłędnym buncie przeciw Bogu drapie się na komin kopalniany, koło komina gromadzi się tłum. Następuje tragiczny finał poematu:

— Ktoś prędko mokrym torem w górę Hanysa lazł.
Nie doszedł.
Runął Hanys — w ziemię — wigilijny grom.

Ale w poemacie Szewczykowym nie fabuła jest rzeczą ważną, ważnym jest bunt, który rozsadza poemat, ważną jest ideologia, w którą „Hanysa" oprawił. Tragizm poematu nie polega na tym, że „Hanys" runął z komina, — choć z tego faktu można wysnuwać wnioski o pesymizmie, — tragizm polega na *przełamywaniu się Polski w duszy Ślązaka*. To już cały kompleks zjawisk i zagadnień. Przede wszystkim dysproporcja między Polską, o jaką się walczyło, a Polską, jaka jest:

„Brał udział w trzech powstaniach. Walczył,, bo wiedział o co.
A potem przyszła Polska — obdarta, sina wdowa.
Ból mu jak robak serce zadrapał, zgrzytł i stoczył
i jak tu potem ziemię pokochać i scalować?
I jakże potem tęsknić do Matek Częstochowskich
i nosić w dzikim sercu biało-czerwony pokój,
kiedy z dnia na dzień więcej przybywa czarnej troski
a praca bluzga w dłoniach ciemną i złą posoką.
Dzień trzeba umieć objąć jak pełną, jędrną [illegible]
Polskę trza umieć wskrzesić nawet kamień przy drodze,
Ale z Warszawy musi przyjść nowa mocna [illegible]
co w sercach nas, maluczkich, jak sztandar załopoce".

✲ ✲

„Jak tu Polsce oddawać to, co bywa najświętsze,
kiedy burzę obnosi po arteriach krew,
kiedy pracy spragnione, niespokojne ręce
zapisują pięściami buntowniczy śpiew.
Ciche wiatry nie wzejdą nad warczącym sercem,
póki szczodra dłoń Matki nie ugłaska lic.
Długo, ciężko się rodzą buntownicze wiersze
ale śmiało furkocą. Więc krzycz wierszu, krzycz!
Niech nie kopcą kominy, niech szyby nie skamlą,
niech się walą kopalnie — niepotrzebne wspomnienia.
Wierni Tobie jesteśmy, nas wiatry nie złamią,
ale o nas nie wolno, Polsko, zapominać.
W nas tkwią ziarna zwycięstwa. Słuchaj, dumna Warszawo!
Co dzień hałdą zwątpienia rośnie w niebo Śląsk:
tak daleko jest Polska, szkoda patrzeć na prawo,
nie nam Polską jak gruszą w czas owocu trząść"!

A jednak lux in tenebris lucet. Bunt nigdy nie oznacza pesymizmu, bunt jest poszukiwaniem. Nie może być beznadziejności u nacjonalisty-kuźniczanina, więc credo ideowe poety przekreśla tragiczne zakończenie poematu wiarą w Nową Polskę:

„Ja — syn podniebnych szybów, ja — syn szarych świtów,
poemat ten zawieszam na piersi jak dzwon.
Do mej dźwięczącej piersi Hanysie głowę przytul,
niechaj ci się dni buntu narodowego śnią.
Jesteśmy sobie braćmi: ja — wicher i ty — wicher,
a z takich szumów przecie urośnie nowy ład.
W Polsce jest coraz głośniej, mrok coraz większy czyha,
już cień od naszych kroków na Śląsku ziemię padł
Ja — syn podniebnych szybów, ja — syn szarych świtów,
poemat tę zawieszam na piersi jak dzwon.
Pójdziemy, mój Hanysie, z śpiewaniem jak w żyto,
Polskę znajdziemy Nową zaraz za naszą wsią".

Obok „Hanysa" nie można przejść obojętnie. Bunt, jaki wre w jego sercu, wdziera się jak wicher w piersi czytelnika. Tu nie chodzi tylko o bunt przeciw nędzy, — nędza materialna jest pochodną rzeczą nędzy życia narodowego w obecnej chwili, tu właśnie chodzi o bunt przeciw małej Polsce a walkę o Wielką Polskę.

Hanys jest przeto w ideowym przekroju poematem młodego pokolenia narodowego, przerasta więc region i środowisko robotnicze.

✲ ✲

Wiersze Baranowicza tematycznie wiążą się ze wsią, Szewczyka z osadą robotniczą. U jednego i drugiego dużo buntu, a jednak do życia podchodzą od całości, a nie fragmentu, od narodu, a nie klasy. Bunt chłopski i robotniczy wychodzi poza swoje środowisko. Masy ludowe stają się narodem. Oto głęboki sens i istota nowoczesnego nacjonalizmu. Tak też rozumiemy literaturę narodową: wyrasta korzeniami z życia, z życia przede wszystkim mas ludowych, ale zasięgiem swej korony ogarnia całość życia narodowego.

Środowisko, z jakiego wywodzą się nasi poeci, wpłynęło również na język utworów. Jeden i drugi, zwłaszcza Baranowicz, wprowadza w literaturę mnóstwo trafnych słów gwarowych tak, że niejeden czytelnik napotykał będzie często na całkiem niezrozumiałe wyrazy. Baranowicz może nawet nadużywa cierpliwości czytelnika, — gwaryzmy te jednak udatnie indywidualizują omawiane utwory i łącznie z treścią określają plastycznie te dwie nowe pozycje w młodej literaturze polskiej.

Wierszem tak Szewczyk jak i Baranowicz władają swobodnie, choć wiele można by jeszcze dostrzec cieniów i słabych miejsc artystycznych. Wiersz Baranowicza, jako starszego i dojrzałego, posiada bardziej już indywidualny wyraz, — jest kanciasty, jakby wycięty w twardym materiale, wiersz Szewczyka przypomina niektórych młodych poetów polskich, w przeciwieństwie do Baranowiczego odznacza się giętkością i bogactwem metafor (tych może za dużo).

Przed jednym i drugim poetą leżą duże możliwości. Wierzę, że nie zakopią ich jak tych biblijnych talentów w ziemi.

## NOTATKI LITERACKIE.

### „Sztorcem"

Pod takim tytułem wydał Paweł Kubisz w Czeskim Cieszynie pierwszy numer miesięcznika poświęconego sprawom społecznym, literaturze, sztuce i satyrze. Pismo prezentuje się nadzwyczaj ciekawie. Znaczną część łamów będzie poświęcać oryginalnej kulturze polsko-śląskiej; poza tym pismo chce być „rzecznikiem wszelkiej gwarowej twórczości śląskiej, chce być jakby śląską rzeczpospolitą literacką".

„Sztorcem" (nazwa nieszczęśliwa bo obca) nie powinno się zasklepiać w partykularzu Śląska Cieszyńskiego. Jego ekspansja powinna iść aż na Spisz, na Orawy. Skonfiskowana w paru miejscach gwarowa gawęda słusznie mówi, że „Śląsk to nima jyny Frysztat... Cieszyn, Trzyniec, Karwina, Jabłonków i Hyrczawa... ale Śląsk je to wielki kraj od Cieszyna po Opole i Raciborz, łod Raciborza pod Huczyn, Łopawe i Frydek i jeszcze dalej". Przekłady z poetów słowackich, zamieszczone w tym numerze, też mają swoją wymowę.

Pismo stoi pod znakiem Kubisza. Uważamy to za dobrą jego stronę. Za pismem zawsze powinna stać pewna indywidualność. Śląski Związek Literacko - Artystyczny w Czechosłowacji jak widać staje się coraz ruchliwszy.

### Agencja Antymasońska

Pod tym tytułem ukazał się wreszcie pierwszy numer biuletynu antymasońskiego pod red. Jerzego Brauna i Wacława Budzyńskiego. Widać więc, że Zjazd Antymasoński w Warszawie nie był jedynie wydarzeniem odświętnym ale że po nim następuje rzetelna, planowa praca.

W pierwszym numerze znajduje się wiele ciekawych wiadomości o masonerii w ogóle, przy czym niezmiernie aktualny jest artykulik o obrządku szkockim w masonerii.

✲ ✲

LUDWIK LAKOMY.

# Puszczanie Augustowscy

REPORTAŻ.

Na obszarze puszczy augustowskiej człowiek został wyrzeźbiony przez przyrodę. Puszcza była i jest tu wszystkim wywierając najpotężniejszy wpływ na przyrodę i lud, który żyje pod znakiem oraz ciągłym przemożnym jej wpływem.

Lud ów, to potomkowie plemienia Jadźwingów. Nazwa Jadźwingów znaczyła tyleż ,co mieszkaniec zakącia, a nadana była przez ludy żyjące zwarcie na północy swym południowym sąsiadom. Nie mając wielkiego pojęcia o uprawie roli Jadźwingowie posuwali się chętnie ku Mazowszu, które nęciło ich swoimi łupami, głównie niewolnikiem, przydatnym do obróbki ziemi i stanowiącym cenną zdobycz tego walecznego, ale na niskim poziomie kultury stojącego plemienia. Jadźwingowie chętnie również pomagali innym ludom łupieżczym, jak Prusakom, Łotyszom i Litwinom, napadającym na Polskę, a nawet w 1043 roku wspólnie z Masławem wystąpili przeciw Kazimierzowi Odnowicielowi.

Korzystając z osłabienia Polski posunęli się na południe, opanowali połać Podlasia nad Bugiem w okolicy Drohiczyna po Łuków i stamtąd niepokoili nasze państwo systematycznymi napadami, przedsiębranymi bądź samodzielnie, bądź łącznie z Litwą, bądź z walczącymi pomiędzy sobą książętami polskimi.

Tak było w 1243 roku, kiedy smutnej pamięci Konrad mazowiecki (który sprowadził Krzyżaków do Polski) wezwał ich przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu, tak było w rok potem, kiedy Świętopełk pomorski pozyskał ich przeciw Krzyżakom. Poznawszy z biegiem czasu bogactwo ziem Polski w 1269 roku wspólnie z Litwą splądrowali w straszny sposób Kujawy, unosząc stamtąd wielkie łupy w ludziach i bydle.

Ostatecznie z Jaćwieżą rozprawił się w 1282 roku Leszek Czarny, gromiąc ich we własnych obszarach. Pozbawione możności łupieży plemię, zlało się z kolonizującą tę ziemię ludnością mazowiecką doszczętnie się polonizując, zwłaszcza pod wpływem Jagiellonów, którzy wielce umiłowali ten pas puszczański wraz z jego ludnością.

Niemal masowy, podobnie jak na Śląsku, udział w walkach o niepodległość najlepiej świadczy o polskości tego cichego a ponurego, nie podstępnego a zatwardziałego, na oko — iście szarego ludu.

Rozmawiam o tym ludzie z posiadającym tu fabrykę olejków eterycznych kolegą moim z wojny, inż. Stanisławem Strójwąsem.

— Wiesz — powiada mi Stach — zauważyłem, że lud to cichy, lud, który nie umie odmówić, będzie przyświadczał, ale jak mu się nie chce — nie zrobi. Tutejszego chłopa do niczego nie nakłonisz, jeśli on z własnego doświadczenia sam nie przekona się do danej sprawy lub pracy. Co zaś szczególnie odróżnia tutejszych puszczan od mieszkańców innych dzielnic stron Polski, to przede wszystkim upór, iście pogański upór.

— W czym się przejawia ów upór? — zapytuję.

— W czym? Dam ci przykład jeden z najcharakterystyczniejszych. Jadąc kajakiem z Augustowa rzeką Nettą, jeziorem Neckiem, jeziorem i rzeką Rospudą, po wyminięciu półwyspu, zwanego „gołą Zośką", a stanowiącego miejsce letnich obozów harcerskich, dopływamy do t. zw. Świętego Miejsca. Jest to uroczysko, gdzie co roku w noc świętojańską ludność składa pod krzyżami dary w postaci płótna i włókna. Miejsce to bardzo malownicze i ciche, ale nie będę się unosił nad jego urokiem, bowiem mówię o nim dla czego innego. Otóż wyobraź sobie, że księża, zresztą całkiem słusznie przypuszczając ,iż uroczysko to jest pradawnym miejscem kultu pogańskiego, zabraniają tam składania darów, a właściwie objat. Co więcej: w czasach zaborczych Moskale nie pozwalali stawiać krzyży, gdy się te wywróciły. Mimo tego krzyże w jeszcze większej ilości pojawiały się zawsze, jak również składanie darów nie ustawało nigdy. Lud przyświadcza księdzu, że nie powinno się składać na uroczysku żadnych ofiar, gdyż to jest obrazą Boga, ale mimo tego nadal składa ofiary. Ot, jak brzmi przysłowie: pop swoje, czort swoje.

— A charakter tutejszej ludności?

— Jednym słowem bym określił — powiada inż. Strójwąs — lud nie jurny. Najmniejsza tu stosunkowo liczba zabójstw, rzadkie tu są, a właściwie nawet nie istnieją tak powszechne gdziekolwiek indziej bójki na zabawach i weselach, niema prześmiechów, chamstwa i nachalstwa. Dla mnie osobiście lud ów jest zagubiony w jakiejś szaro-bronzowości tutejszych puszcz i wód.

— Jak mam rozumieć to powiedzenie: zagubiony?

— Odpowiem, jak ja to rozumiem. Otóż, dla mnie naprzykład góry stanowią pierwszy stopień „zagubienia" morze — drugi, a tutejsze puszcze i jeziora — trzeci. Człowiek czuje się tu przygnębiony surowością przyrody, zagubiony w niej, zszarzały pod wpływem jej. Spójrz na tutejsze bydło i konie — jakie to dziwnie skarlałe, zbronzowiałoszare. Ludność za to rosła, krzepka, muskularna, prawie, że tak powiem, skandynawska. Ludność, która mało się bawi, mało śpiewa, posiada ubogie zdobnictwo, chaty nie strojne, lecz praktyczne, bez ozdób, naprawdę: szare chaty.

— Słowem: lud mało kulturalny?

— O przepraszam. We wsiach spotkasz tu chłopów znających dobrze w słowie język niemiecki, angielski, ba, nawet francuski. To t. zw. „obieżyświaty", czyli emigranci. Emigracja stąd była zawsze bardzo liczna, lecz chłop wracał z powrotem do swych puszcz żyjąc na pewnym, dość zresztą wysokim stopniu kultury. I — jeszcze jedno. Kradzieże, za wyjątkiem leśnych, należą tu do rzadkości. Z pola nie zginie snopek, mieszkanie możesz pozostawić otwarte i nikt sobie zeń nie przywłaszczy choćby najdrogocenniejszej rzeczy.

— W takim razie, to ludzie ni jacy, bez żółci i złości?

— No, niezupełnie. Np. za uwiedzenie dziewczyny (uwiedzenie mężatek nie zdarza się) bracia lub ojciec jej często karzą winnego śmiercią. To samo za przywłaszczenie majątku. Lud to nieufny, lecz gdy raz cię polubi, możesz go wyzyskiwać, nadużywać jego zaufania, a on cię nie opuści.

— A politykomania?

— Tu nieznana. Wszędzie indziej chłop, to polityk. Tu mówi o swych sprawach, bezpośrednio go obchodzących, lecz polityką się nie zajmuje, jest lojalny w stosunku do państwa.

— Naogół nie widzę tu wielu żydów. Po zwiedzeniu osad na Kresach Wschodnich spotkało mię tu przyjemne rozczarowanie, gdy nie spotykam rozwrzeszczanych chałaciarzy..

— Lud tutejszy nie znosi żydów. Toleruje ich, lecz z każdym rokiem antysemityzm, a raczej asemityzm rośnie. Przy sposobności muszę ci wspomnieć, że tak powszechne gdzie indziej „żydowskie" targowania się są tutaj nieznane. Chłop przychodząc na jarmark powiada kupującemu cenę swego produktu i — chcesz, to kup, nie chcesz, to idź z Bogiem. Targować i handryczyć się nie będzie.

— Widzę z twego opanowanego entuzjazmu, że polubiłeś tych augustowskich puszczaków.

— O tak. Dziwię się tylko wam, artystom, że tak mało, a raczej wcale nie interesujecie się tym regionem. Niewielu do nas przyjeżdżało ludzi, których imiona odbijały się głośniejszym echem w świecie nauki i sztuki. A szkoda. Wszak pojezierze augustowsko-suwalskie, to istna kopalnia tematów. Spójrz, jaki tu cudny krajobraz. Ponure wnętrza puszcz, w których wilki nie należą do rzadkości i częstokroć za dnia oraz w lecie porywają owce z pastwisk, egzotyczne ustronia o cicho drzemiących leśnych jeziorkach, splątane konary drzew i olbrzymie wykroty, jednocześnie roześmiane fale jezior wśród pól, zarosłe u brzegów kępami sitowia i tataraku — oto niecodzienne, mało spotykane gdzie indziej motywy o wspaniałym walorze artystycznym .Dziewiczą jest tutejsza puszcza, mało o niej wie się w Polsce, a już najmniej chyba wie o niej sztuka. A przecież stąd pochodzi Maria Konopnicka, która niestety piękności swego regionu nie przedstawiła w literaturze. Zapomniany nasz zakątek od niedawna dopiero zaczyna zwracać na siebie uwagę spragnionych piękna krajobrazu wycieczkowiczów. Niestety, niema wśród nich artystów, którzyby odzwierciadlili w swych dziełach smętne piękno kraju pięciuset jezior, pojezierza augustowsko-suwalskiego.

STEFAN PAZUR.

# Bezrobotna młodzież chce pracować

Niedawno byłem świadkiem ciekawej i, o ile mi wiadomo, pierwszej tego rodzaju wystawy prac młodzieży bezrobotnej, skupiającej się w zespołach pracy fizycznej przy świetlicach powszechnych na Śląsku.

Wystawa ta, zorganizowana w Rudzie Śl., miała na celu zobrazowanie dotychczasowego dorobku zespołów, zainteresowanie eksponatami nie tylko publiczności, lecz i czynników, które zainicjowały zespoły pracy i roztaczają nad nimi materialną i kulturalną opiekę, wreszcie przyspieszenie decyzji co do przyszłości zespołów, które jak dotąd rozwijają się słabo i niejedwie że wegetują. Dość powiedzieć, że na czterdzieści kilka zespołów, istniejących przed trzema laty, utrzymało się przy życiu około 20, a i te — poza dwoma — trzema aktywniejszymi — czują się ciągle jeszcze w roli dopiero co przyszłych na świat niemowląt.

Lecz wróćmy do wystawy, a wnioski zostawmy na koniec.. Eksponaty ustawiono grupami, zależnie od zespołów. Za tło dano im staranną dekorację sali, straż i reklamę przy stoiskach pełniły kobiety w strojach regionalnych i smukli rezerwiści. Pierwsze wrażenie, jakie rzuca się oczom, — miłe, swojskie. Widać pracowity trud inicjatora, bezinteresowność i zachody świetliczan rudzkich. Wiele trzeba było czasu, starań i zabiegów, by stworzyć stosowną oprawę wystawową eksponatom.

Przesuńmy się na chwilę wzdłuż stoisk. Ogarnijmy spojrzeniem przedmioty. Obok szeregu wyprawionych skórek zwierząt futerkowych spółdzielni garbarskiej w Rudzie, roztarasował się ze swoimi przedmiotami rydułtowski ośrodek metalowy: — wyroby z żelaza i blachy, jak wiatraczki, polewaczki (dla dzieci i do użytku w ogrodzie), węglarki, pogrzebacze, stemplki itp. Rzeczy wykonane pracowicie, solidnie. Jedynie można by mieć nieznaczne zresztą zastrzeżenia, jeśli chodzi o wykończenie. Przedmioty wystawione nie ilustrują jeszcze w pełni ośrodka. Dopiero wizyta na miejscu daje całkowice zadowolenie i podbija serce. Ten łomot maszyn, te dziarskie w błękitnych kombinezonach młode postacie nie prędko znikną z pamięci widza. Jak dotąd jest to najlepiej zorganizowany ośrodek pracy bezrobotnej młodzieży.

Pokaźne miejsca zajęły wyroby z węgla wyprodukowane przez zespoły węglarskie z Rudy i Czerwionki. Te popielniczki, przyciski, modele pomników, puchary drążone w węglu, najmocniej chyba akcentują regionalny charakter pracy zespołów. Szkoda tylko, że wykonawcy gustują w tematyce zbyt znanej, zbyt konwencjonalnej: modele znanych rzeźb, puchary, skrzynki. Oryginalny, odrębny gospodarczo region śląski aż się prosi o twórcze, ufne sięgnięcie do jego szkatuł ludowych. Kiosk wyrobów regionalnych z węgla, wybudowany w jednej z ruchliwszych dzielnic Katowic, wzbudziłby chyba duże zainteresowanie wśród wycieczkowiczów. Nie mniejsze napewno niż wyroby z soli w Wieliczce.

Zespoły wyrobów świetlicowych nie przyniosły nic ciekawego. Tych kilka kompletów szachów bez gładszego wykończenia, w ciemnych prostych pudełkach nie może stanowić większej atrakcji w handlu. Wykonawców należałoby doszkolić fachowo — i estetycznie.

Chorzów instrumentami muzycznymi zareklamował się ładniej na wystawie, niż ongi, gdy oglądałem go na miejscu. Mandoliny zdały się być wykonane solidnie i prezentowały się równie efektownie, jak ich rówieśniczki w sklepach.

Obok wykonanych rękami kobiet miłych i barwnych poduszek, wstążek, koronek i pajaców oglądam pszowski ośrodek zabawkarski. Ciekawy, dość urozmaicony w tematyce, jednak bez większej pomysłowości. Uderza tu jak gdzie indziej, brak pierwiastka regionalnego.

Modele samolotów i szybowców znaj-

(ciąg dalszy na str. 5)

# Kronika Słowiańska

Gen. Żeligowski, autor wspaniałych artykułów o kwestii słowiańskiej w wileńskim „Słowie", rzucił w Sejmie **projekt utworzenia Instytutu Słowiańskiego** i katedr słowianoznawczych. Ten fakt wybija się na czoło wydarzeń słowiańskich ostatniego miesiąca. Ma on potężną wymowę i jest swego rodzaju usiłowaniem zerwania z deklaracją imperialistyczną na rzecz praktycznej realizacji idei słowiańskiej.

Słowianoznawstwo polskie jest w upadku. Ma chlubne tradycje, jego ojcem duchowym jest Mickiewicz paryski i koniecznie trzeba mu dodać wigoru. Chodzi o dokładną znajomość terenu i ludzi w Słowiańszczyźnie. Teraz tym bardziej, gdy mówimy o naszych **koniecznościach ekspansywnych** na narody słowiańskie. Uprawianiu wzajemności kulturalnej, życzliwie naogół przyjmowanej przez wszystkich, brak poparcia czynników oficjalnych. A one właśnie powinny do tej sprawy się zabrać i, podobnie jak to uczynił rząd czeski stwarzając ze wszechmiar doskonały „Slovansky Ustav", wziąć się do utworzenia Instytutu Słowiańskiego.

Pomysł gen. Żeligowskiego nie jest właściwie nowy. Przed kilku bodaj laty znany slawista **Henryk Batowski** rzucił podobny projekt, bardziej jednak skondensowany i posiadający już pewne płaszczyzny praktyczne. Warto go przypomnieć zważywszy, że plan Instytutu ułożony przez Batowskiego jest doskonały i nie wymaga żadnych prawie że uzupełnień.

Instytut Słowiański według Batowskiego zatem powinien się dzielić na **dwa departamenty:**

1. dep. spraw kulturalnych;
2. dep. spraw gospodarczych.

Na pograniczu tych dwóch dep. powinna stać **sekcja badań socjologicznych.** W 1-ym dep. i jego sekcyj następujący podział na **podsekcje:**

1. ogólną (— obejmującą dane zagadnienia z punktu widzenia Słowiańszczyzny jako całości—);
2. szczegółowe

albo na 1 czeską;

2. jugosłowiańską;
3. serbsko-łużycką i t. d.

W miarę potrzeby **drobniejsze referaty** jak: słoweński, syberyjski itp. **Osobna sekcja bałkańska** ze względu na Rumunię i Grecję i osobna **sekcja węgierska.** Poza tym dr Batowski wysuwa: propagandę słowiańską w szkołach i jej program w porozumieniu z M. W. R. i O. P. Wykłady w różnych środowiskach, związkach, kursy językowe, wystawy, wycieczki, muzea, Wielka Biblioteka Słowiańska itd.

Odgrzebałem ten projekt z polskiego kurzu zapomnienia dla tych, których zdoła przekonać gen. Żeligowski. Oby...

Jeśli chodzi o kwestie słowianoznawcze to stanowczo przyjemniej pisze się o Czechosłowacji o sąsiedzie, z którym łączy nas cierpkie pobratymstwo (szczęśliwie dobrany termin). Dziś opowiem o sprawie, która sto już blisko lat zaprząta umysły słowiańskie: **sprawa starych rękopisów czeskich, Zielonogórskiego (z X w.) i Królodworskiego (z XIV w.)**, które stanowią podstawowe zabytki literatury czeskiej.

Rękopisy te jak wiadomo zostały uznane przez **czeską naukę realistyczną za falsyfikaty.** Akcją tą kierował w latach 1896 Masaryk. Walka była niezmiernie zacięta i ostatecznie realistom udało się przy pomocy niemieckich i niektórych słowiańskich uczonych (Kopitar, Brukner, Jagić, Miklosić) na podstawie dowodów uznanych dziś za bezwartościowe, przekonać część inteligencji czeskiej, że rękopisy zostały sfałszowane przez ich znalazcę Hankę. Ponieważ rękopisy te wywołały w narodzie nowe życie kulturalne, uznanie ich za falsyfikaty podcięło pewność siebie w narodzie.

Otóż w r. 1932 staraniem kilku patriotów zostało założone towarzystwo naukowe **„Csl. spolecnost rukopisna"**, której celem jest badanie starości wszystkich zabytków piśmiennictwa słowiańskiego, szczególnie wszak obu rękopisów. Towarzystwo stara się ocenić rękopisy badając je nie tylko pod względem filologicznym, historycznym, mikro — i fotochemicznym oraz paleograficznym ale także studiując całą literaturę za i przeciw. Wydaje czasopismo „Zpravy Czsl. spolecnosti rukopisne" (Praha I, Konviktska 5).

Nie wchodzimy w to, kto ma słuszność, w każdym razie **rękopisy Czechom są potrzebne** tak jak Ukraińcom „Słowo o wyprawie Igora" a nam chociażby takie Kazania Świętokrzyskie. Powątpiewanie w ich autentyczność jest akcją szkodliwą dla kultury czeskiej a także słowiańskiej.

A teraz od Czechów przeskoczmy na Ukraińców. A raczej na pewien fakt, mieszczący się w resorcie historii słowiańskiej, któremu możemy dać nazwę: stosunek Rosji Sowieckiej do Ukraińców polskich. Pisze na ten temat Włodz. Bączkowski w ost. „Biuletynie Polsko-Ukraińskim", w artykule pod tytułem „Frontem do historii". Przytoczmy z tego artykułu obszerny wyjątek, bez podania wniosków, które powinny raczej wyciągnąć osoby, robiące politykę polską wśród Ukraińców. — Posłuchajmy zatem doskonale napisanego artykułu Bączkowskiego:

Jak jest dzisiaj? Jest tak, jak być powinno, gdy się zapomina o historii i całkiem się nie chce korzystać z jej nauk, gdy się dziele własne zna z powieści tylko, gdy się w Jaremów zaczyna w pospólstwie inteligenckim zabawa.

Dobrze rozumieją Moskale korzyści płynące dla Rosji z takiej polityki części społeczeństwa polskiego na kresach. Jeden z najwybitniejszych Rosjan na emigracji, gorący patriota, człowiek o wielkich wpływach politycznych, obserwując rzeczywistość kresową dni naszych, powiedział, licząc na dyskrecję jego rosyjskich słuchaczy:

**„Charaszo im mierzawcam (Ukraińcam), Polaki ich nauczat lubit' Rasiju"** („Dobrze im łajdakom, Ukraicom, Polacy ich nauczą kochać Rosję").

Jesteśmy w możności stwierdzić, że coraz częściej spotykamy się ze zjawiskami politycznego zrosyjszczenia się wielu Ukraińców, tych którzy do niedawna będąc Ukraińcami o orientacji zachodniej, dzisiaj stają się politycznymi Małorusami. Zresztą propaganda wielkorosyjska odbywa się wcale swobodnie i legalnie w szeregu pismach. W lwowskim starorusskim „Karpatskim Zwonie" (1. IV. 38) czytamy na przykład na pierwszej stronie rozczulający wierszyk:

„Myż bratja, krownyje, radnyje,
Chranim zawiety daragije,
I lubim Ruś jedinuju...

My lubim Ruś swiatuju i jedinu,
Wy lubitie lisz „Ukrainu",
No wsie wy lubim kraj radnoj,
I nam i wam — tak daragoj.

...I siły wsie sojediniat'
I nowyj uczredit sojuz:
Cztob prodołżałsia on uż wieczno,
I żyli-b wmiestie wsie biezpieczno,
A nazywałsia-by on R(us) U(ukr) S(o-
[illegible]

Na spotkanie tym zjawiskom idzie również ajentura rosyjsko-sowiecka w Polsce. Plik ulotek KPZU, posiadanych przez redakcję BPU, nawołuje do obrony zagrożonego stanu posiadania ...cerkwi prawosławnej w Polsce.

O niezwykle dobrze uplanowanej akcji sowieckiej, dążącej do wygrania obecnych błędów nasze polityki kresowej, świadczyć może ciekawy szczegół: otwierania przez bolszewików cerkwi prawosławnych na pograniczu polskim i aranżowania procesyj religijnych na oczach ludności prawosławnej po stronie polskiej. Jest to sprytna i diabelska odpowiedź Sowietów na memoriały w sprawie cerkwi prawosławnej, składane władzom przez delegacje wołyńskie i chełmskie.

Jest również rzeczą znamienną, że Kijów dostarcza wszędzie tam, gdzie nie ma wśród ludności ukraińskiej szkoły z językiem ukraińskim, podręczniki i abecadła ukraińsko-sowieckie, inteligentom i snobom ukraińskim podsuwając pod oczy wspaniałe, w jedwabnej oprawie, wydania miniaturowe T. Szewczenki i inne.

Istota zagadnienia polega na tym, że powyższe zjawiska już zdradzają realne skutki, pożądane przez Sowiety i ujemne dla racji państwa polskiego. Konstatujemy zwiększenie się rosyjskiego politycznego stanu posiadania na kresach i na terenie ludności ukraińskiej w Polsce. **Jest to namacalny skutek błędów polityki kresowej dużego odłamu naszej myśli społeczno-politycznej na kresach.**

Jak widzimy „Biuletyn polsko-ukraiński" ma doskonałe informacje. Problem jest ważny. Nie ma co zwlekać z rozwiązaniem.

**sz.**

---

**(Dokończenie ze strony 4-tej)**

dują uznanie i pokup śród ośmio, - dziewięciolatków.

Obficie przedstawia się dział obrazków i wyrzynanek z drzewa. Są to przeważnie — jeśli chodzi o obrazy — kopie popularnych arcydzieł malarskich. Jedno czy dwa studia ciekawsze. Uderza operowanie barwami. Wykonawca ma niewątpliwie talent.

Oto przegląd w skrócie dorobku młodych bezrobotnych, zszeregowanych w zespołach pracy.

Czy ośrodki pracy rozwiną się z dotychczasowych kokonów nieporady i braku podstaw fachowych i prawnych? Czy wyjdą poza obręb świetlic i często pełnej zaparcia się opieki i odpowiedzialności społecznych jednostek?

Sprawa zespołów pracy rozważana jest w tej chwili przez czynniki kompetentne i być może znajdzie w niedługim czasie pozytywne rozwiązanie. Może zespołami pracy zajmie się Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego. Wtedy w kierunku realizacji jego zadań nastawiona byłaby produkcja ośrodków. Motywy ludowe regionalne, rzeczy, które nie stanęłyby do konkurencji z drobnym przemysłem, znalazłyby tu szeroki zakres wykorzystania. Instrumenty muzyczne, dewocjonalia, sprowadzane za grube miliony z za granicy lub znajdujące się w rękach obcych, powierzone do wykonania zabiegliwym i zorganizowanym rękom chałupników, zapełniłyby rynek polski.

Sprawa unarodowienia handlu i zatrudnienia bezrobotnej młodzieży z której według statystyki 2/3 wychowuje ulica, być może, przez rozwiązanie sprawy ośrodków pracy wydatnie przesunęłaby się naprzód.

Któż wie czy te ubogie dziś, ciche, przycupnięte przy świetlicach bezrobotnych zespoły pracy nie staną się w przyszłości środkiem zatrudnienia wielu młodych i jedną z gałęzi gospodarki narodowej. Gospodarki na razie na terenie Śląska.

Czekamy na mocną, zdecydowaną inicjatywę ze strony tych, w których możności leży sprawa posunięcia ośrodków naprzód. Czekamy na przyśpieszenie pozytywnego rozwiązania tej sprawy.

---

## Organizacja Polityczna Narodu

*Hieriarcha Organizacji Politycznej Narodu będzie oparta na zasadach:*

*a) im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność — tym większa władza.*

*Stanowisko w Organizacji Politycznej Narodu zależne będzie od trzech zasadniczych probierzy: charakteru, umysłu i woli służenia Narodowi. Im kto wykaże wyższe wartości w każdej z tych trzech dziedzin — tym większą otrzyma władzę. O stopniu wartości jednostki dla Organizacji decydować będzie osiągnięcie prawnie określonego poziomu wiedzy fachowej i moralne przeświadczenie kierownika.*

*b) im większa władza — tym większe obowiązki, większa odpowiedzialność jednostkowa.*

*Na władzę należy patrzeć przede wszystkim, jako na źródło najsurowszych obowiązków sprawującej ją jednostki. Urzeczywistni tę zasadę specjalny kodeks polityczny, przeznaczony dla członków Organizacji Politycznej Narodu. Kodeks ten karać będzie dodatkowymi karami przestępstwa członków Organizacji — wysokość tych dodatkowych kar będzie się zwiększać w miarę posuwania się w hierarchii politycznej Narodu. Kodeks polityczny przewidywać również będzie kary szczególne za przestępstwa polityczne, których nie przewiduje żadne prawo karne.*

*c) pieniądz nie może być szczeblem do władzy, władza nie może bogacić.*

*d) zasługi przeszłości nie mogą być dla rządzących źródłem przywilejów.*

*Organizacja Polityczna Narodu nie będzie nikomu przyznawać zadnych praw do władzy wyłącznie z tytułu jego dawnych zasług. Do wszystkich będzie stosowana jednakowa miara, ci zaś, którzy nie będą przedstawiali odpowiednio wysokich wartości, będą odsuwani od władzy, mimo wszelkich zasług. Koło rządzących ani na chwilę nie może się zamknąć przez tamowanie dopływu nowych, zdolnych jednostek.*

(Teza 8 Zasad Programu Nar. — Red.)

---

**W domach Magistratu m. Katowic i Śl. Urzędu Wojewódzkiego znajdują się sklepy żydowskie!**

# PRZEKROJE

Eritis sicut Dei — będziecie jako bogowie. Oto dewiza, która najlepiej charakteryzuje masonów i ducha masońskiego. Nasi rodzinni mistrzowie kielni i kandydaci do stanu masońskiego długo, aż nazbyt długo myśleli, że ich Olimp oprze się wszelkiej inwazji. Nic dziwnego, że pierwsze poważne szturmy na ich uświęcone tradycją (bierności społeczeństwa naszego) pozycje wywołały takie zdenerwowanie.

Narazie błądzimy jeszcze w mrokach przedrannych. Ale ogólne zarysy wielkiej, wrogiej nam mocy, zaczynają się już z tych mroków wyłaniać. Teraz nas już nie zwiodą sztuki i sztuczki mafii. To, w co wielu z nas jeszcze niedawno nie wierzyło, co wydawało się innym przesadzone, to rysuje się dziś przed nami niedwuznacznie i nieodparcie musi być przez nas złamane, wyrwane z polskiego życia.

Bo — czytelniku uważny — patrz, i obserwuj. Warto obserwować głosy, jakimi prasa powitała artykuł Leona Kozłowskiego o masonerii. Nic z obiektywnej oceny, żadnej chęci dopomożenia do wyświetlenia prawdy. Artykuł był przysłowionym kijem włożonym w mrowisko. Na autora posypały się zjadliwe krytyki, docinki osobiste, puszczona została w ruch cała skomplikowana maszyneria służąca do ośmieszania tak gruntownego, aby równał się zabiciu moralnemu tego, który ważył się przerwać od lat trwającą zmowę milczenia.

Nic nas nie obchodzą tutaj pobudki, które skłoniły Leona Kozłowskiego do odchylenia — teraz właśnie — rąbka tajemnic, o których dawno wiedział.

Stosunek byłego premiera do narodowców w czasie jego urzędowania nie może nas do niego usposabiać przychylnie. Ale furia, z jaką rzuciły się na niego, po ogłoszeniu artykułu, rozmaite „tuzy" dzisiejszego dziennikarstwa mówi nam wyraźnie, że wolnomularstwo zostało dotkliwie ugodzone.

Każdy, kto twierdzi, że masoneria jest poważnym niebezpieczeństwem dla Polski, co więcej, że posiada ona potężne wpływy w kraju, dostanie się pod nielitościwy obstrzał dzisiejszej ciężkiej artylerii prasowej. Strzały miotane są najczęściej zdradliwie, bo protektorzy masonów, mimo, że są dziś tak potężni, wiedzą dobrze, że sprawa jest bardzo delikatna, i dlatego nie chcą narażać swych cennych osobistości w walce wręcz. Może przyjść czas, w którym fakt, że ktoś występował w obronie masonerii, stanie się bardzo niewygodnym bagażem ideologicznym.

Eritis sicut Dei — oto wytłumaczenie psychologiczne ducha masońskiego. Deizm i humanitaryzm na najniższych stopniach wtajemniczenia. To pociąga naiwnych i dlatego loże masońskie uprawiają zawsze gorliwie akcję humanitarną. Innym daje się odczuć potęgę „braci" przez skuteczne popieranie ich na posadach. Na średnich stopniach wtajemniczenia poznają adepci luciferianizm. Treścią luciferianizmu jest bunt człowieka przeciw Bogu. Żądza opanowania świata przez garstkę „wiedzących". Stąd megalomania masonów i niesłychania pogarda, jaką odznaczają się wobec „profanów". Tych co „nie wiedzą". Mason „wie" i dlatego zdaje mu się, że jest powołany do rządzenia „szarym" motłochem.

Co jest treścią wtajemniczenia na stopniach najwyższych? Czy masoneria jest istotnie jak chcą niektórzy „ciałem mistycznym szatana", ośrodkiem pierwiastków destrukcyjnych w dziejach ludzkości czy, jak chcą inni, organizacją ludzi, skierowaną ku osiągnięciu bardzo, bardzo ziemskich celów, władzy, dostatków, znaczenia? Ufamy, że czas najbliższy i praca nieustępliwa młodych pokoleń wyświetli nam i tę tajemnicę. Jedno jest pewne. Wolnomularstwo, jak wszystkie związki tajne, jest pleśnią, która rozwija się szczególnie silnie w zastoju epok schyłkowych. Stąd ogromne nasilenie sekt i stowarzyszeń tajemnych w upadającym świecie późnego średniowiecza. Templariusze, Krzyżacy starczą za dowód. Stąd też niebywały rozkwit masonerii, który trwa przez cały wiek XVIII i XIX.

Nasze czasy nie są czasami schyłku i upadku, lecz przeciwnie rodzenia się i narastania zdrowych silnych prądów narodowych. Wieje dziś po świecie mocny wiatr, który rozpędza niezdrowe mgły i opary. Masoński mit o panowaniu nad światem wybranych jednostek musi ulec w zderzeniu z mitem narodu rządzącego.

*Franciszek Kłokocz.*

## Fraszki nieobowiązujące na śląskich poetów

*Na J. Baranowicza.*

Szedł polem na przechadzkę. Ucichała wieś.
Pies bieżał w pędy za nim poetyckim szlakiem —
Właściwie nic dziwnego. Jak to zwykle pies;
podniósł nogę akurat pod jaworowym krzakiem.

*Na W. Szewczyka.*

Dziwią się ludzie temu, czemu właśnie on
nie wydał zbioru antysemickich pieśni.
Dlatego powstał Hanys, hałdy, śnieg i grom,
że szewc o butach zapomniał, poeci o poezji.

*Na P. Kubisza.*

Już „Kajdany i róże", już minął „Przednówek",
małowiela to piykne i przecaż coś worce.
— A jak już brakło myśli, metafor i słówek
nic dziwnego, że język stanął kołkiem, sztorcem.

*Na A. Fierlę.*

Rozdudrały się góry, Czantoryja cała,
rozfierliły się łąki i zboża hen, w dole.
A gdy skapnie — pochowią go wśród pustych łanów;
nic po nim nie zostanie, tylko kamień w polu.

## Impromptu wiśniowe

*Więc rząd. Więc Sejm, Senat. Wszystkie polskie stany.*
*Pan myśli, że to jest nic?*
*A w „Gazecie Polskiej" wyraźnie napisano,*
*że wszystko jest święte, że wszystko trza czcić.*
*Ja, bo znam wyjątki. Na przykład Miedziński*
*(śnił mu się właśnie dzisiaj tort i ONR).*
*A to nie żadna nowość. Po płotach Karpiński*
*Światopełk to już pisał, gawiedzi na żer.*
*Pan może myśli sucho i merytorycznie,*
*może pan nie zna różnicy między nim a mgłą*
*lecz bądź co bądź w płaszczyźnie szerszej, historycznej*
*pan Beck ma rację waląc polityką w kąt.*
*Bo jeśli ..... w katalogu odgrzebie p. L. K.*
*. . . . . . . . . . za późno.*
*A tu już w mgłach i w dymach wali Polska Wielka,*
*z którą się z nich niejeden troszeczkę poróżnił.*
*My nie nieskazitelni, broń Boże, my prości,*
*ale niech nikt nie pląta do Wielkości dróg.*
*Nawet Gałczyński gwiazdy łowiący na moście*
*zdenerwuje się, zaklnie, zakracze jak kruk.*
*Bo to jest właśnie świństwo: ten system — Dworzańczyk,*
*i ten nierząd dla służby, ta kohorta Szkotów.*
*Gdyby na przykład ożył wielki dworczy Stańczyk*
*rzekłby, że to pociski rzucane z za ... płotów.*
*Rataj od lat 16-tu? A Stroński w ogóle?*
*Może, ja się nie poznam, nie mam katalogów.*
*Mnie zresztą intryguje wiśniowy amulet*
*i komu oni właśnie chcą przyprawić rogów.*
*Kto rządzi niewiadomo, kto słucha nie wiadomo,*
*ale jedno jest pewne: że zwycięży Ozon,*
*gdy Naprawie wydoła zatkać usta słomą*
*i Budzyńskich do grobu z honorami złożą.*

*W. OSTATNI.*

## Loże niemieckie w Polsce

Loże niemieckie na terenie Polski, ilościowo liczniejsze od polskich, tworzą Związek pn. Bund deutscher Freimaurerlogen in Polen, który do r. 1935 podlegał Wielkiej Loży Niemiec. Po zlikwidowaniu masonerii przez Hitlera Wielka Loża przeniosła się do Palestyny i jej obecnie niemieckie loże w Polsce podlegają.

Wiadomości o nich czerpiemy z F. Dalen's Kalender fur Freimaurerei z r. 1933.

Jest ich wszystkich 16; z tego loże w Lesznie i w Pszczynie chwilowo zawiesiły swą działalność, a loża w Ostrowiu została zlikwidowana.

Oto ich kompletny spis:

Bund deutscher Freimaurerlogen in Polen, z siedzibą w Poznaniu.

Wielki Mistrz: Dr med. Walter Thiele, Poznań, Cieszkowskiego 4.

**Bydgoszcz:** „Janus", zał. 10. XII. 1784. Mistrz Katedry: Assmann, Superintendent, ul. Konarskiego; zast.: Dr Oskar Remdorff, Stary Rynek 14.

**Chełmno:** „Wilhelm zur strahlenden Gerechteigkeit", zał. 3 czerwca 1861. Mistrz Katedry: właściciel Młynu A. Messeck, Chełmno, Wodna 31.

**Chojnice:** „Friedrich zur wahren Freundschaft", zał. 15 września 1790. Mistrz Katedry: Ludwig Rasch; zast.: Paweł Schlonski, dyr. banku, Młyńska 18.

**Gniezno:** „Zum bekränzten Kubus", zał. 1 stycznia 1804. Mistrz Katedry: Stanisław Kruger w Gnieźnie.

**Grudziądz:** „Victoria zur den 3 gekrönten Turmen", zał. 9 czerwca 1799. Mistrz Katedry: Erich Gramberg, budowniczy, Lipowa 40; zastępca: Ryszard Hein, Rynek 11.

**Inowrocław:** „Zum Licht im Osten", Dworcowa 12, zał. 6. czerwca 1886. Mistrz Katedry: Georg Radtke, właściciel fabryki, Staropoznańska 2; zastępca: Walter Bromberger, lekarz.

**Katowice:** „Zum Licht im Osten", Teatralna 8, zał. 18. czerwca 1869. Mistrz Katedry: dyrektor August Volker, Młyńska 5; zastępcy: Emil Szczyrby, Piłsudskiego 33 i Emil Kressler, Bogucicka 3.

**Kroloszyn:** „Zum Tempel der Pflichttreue", Piastowska 32, zał. 24 stycznia 1862. Mistrz Katedry: Ernest Maentel, dyr. banku, ul. Zdunowska; Zastępcy: Humpel, b. sędzia i Adasch Paweł, Zdunowska 64.

**Leszno:** „Komenius", zał. 10 listopada 1877. Mistrz Katedry: Teodor Daniel, Leszczyńskich 16-17. Chwilowo zamknięta.

**Ostrów:** „Zum Tempel der Treue im Osten", zał. 2 czerwca 1879. Mistrz Katedry Dr med. Hecke, ul. Kaliska; zast.: A. Hoffmann, drukarnia, Wrocławska 34. Zlikwidowana w r. 1933.

**Pszczyna:** „Zu den drei Bergen". Mistrz Katedry: Ed. Reich, nadleśniczy ks. na Pszczynie. Loża, należąca do Górnośląskiej Freimaurervereinigung, narazie nie pracuje.

**Poznań:** „Zum Tempel der Eintracht", zał. 29. marca 1784. Mistrz Katedry: Walter Thiele, Cieszkowskiego 4. Zastępcy: Hoffmann Paweł, budowniczy, Mielżyńskiego 23, Kindler Norbert, właściciel cegielni i Schleip, dyr. banku, Chełmińskiego 20.

**Rawicz:** „Zum Tempel der Brudertreue", zał. 19 października 1862. Mistrz Katedry: Masner Brunon, Wały Poniatowskiego 5. Zastępca: Trippensee Karol, kupiec.

**Starogard:** „August zur Unterblichkeit", zał. 19 października 1861. Mistrz Katedry: Leyde Franz; zastępca: Heyder Paweł, dentysta.

**Toruń:** „Zum Bienenkorb", zał. 5 września 1793. Mistrz Katedry: Kriehn Robert, Zast.: Kittler Adolf, kupiec, Żeglarska 21.

**Tczew:** „Friedrich zur unauslöschlichem Gedachtniss", zał. 2 marca 1882. Mistrz Katedry: właściciel dóbr, Maks Ziehen, Bałdowo, Zastępcy: Alfred Schlesier, właściciel dóbr i H. Schienemann, dyr., Tczew, ul. 3-go stycznia 30.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581

**Abonament:** rocznie 5,— zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

**Ceny ogłoszeń:** 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,— zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy". Redaktor odp.: Izydor Płaszczek Katowice— Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.